Rok XI. Styczeń 1886. Nr. 1.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli pow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Redakcya: Dr. J. Ciesielski i Feliks Lewandowski.

Członkowie galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt przybyli w Styczniu 1886.

we Lwowie:

Wny Jaroszyński, uczeń gimnazyalny, Lwów.
„ Kohn Jakób, sekr. tryesteńskiego Tow. asekur.

Do oddziału w Rzeszowie:

Wny Als Jan, Rzeszów.
„ Wachholz Edmund, c. k. sędzia powiat, Leżajsk.
„ ks. Mytkowicz Józef wikary „
„ ks. Ziemiański Stanisław, wikary „
„ Schlein Wilhelm, c. k. adjunkt sąd. „
„ Prochaska Karol, c. k. notaryusz „
„ Lukschandel Antoni, em. poborca podatk, „
„ Chudzicki Władysław, c. k. auskult. sąd, „

Żubry w puszczy Białowieskiej.

Wspaniałą i majestyczną dziewiczych puszcz i borów pozostałość stanowi dziś jeszcze olbrzymia (sto dwanaście tysięcy dziesięcin) lasów, łąk i błót przestrzeń, puszczy Białowieskiej.

Ozdobą jej i sławą, jej królem jest żubr, owo największe i najwspanialsze zwierzę w Europie, jak wiadomo, w największej ilości tylko tutaj jeszcze żyjące.

Lecz i tu pomimo nawet gorliwego niby opiekowania się nim, żubr, niestety, wymiera coraz bardziej. Niezbyt może odległym jest czas, w którym olbrzymie to i piękne zwierzę zniknie z lądu Europy na zawsze.

Największą w naszem już stuleciu, ilością żubrów, odznaczył się r. 1857, w nim liczono tu młodych i starych razem wziętych aż 1898 sztuk. W roku 1815 liczono bowiem żub.ów zaledwie tylko 300 głów. Odtąd ilość ta zmniejsza się rok rocznie coraz bardziej.

I tak w roku 1860 na przykład, znajdujemy już tylko ogółem 1575 sztuk, w 1862 r. 1251, w rok później 874, w 1865 r. 724, w 1868 r. 559 sztuk. Dalej w r. 1870 liczono 542 żubrów, w roku następnym 528, odtąd jednak dziwnym zbiegiem okoliczności, przez lat 12 z rzędu ilość żubrów w puszczy Białowieskiej nie zmniejsza, lecz przeciwnie zwiększa się, choć nieznacznie co rok, tak iż w roku 1883, na przykład, znajdujemy tu już aż 548 sztuk starych i 52 cieląt. Dalej jednak to tak pożądane przybywanie żubrów już się nie posunęło. Przeciwnie nawet, ostatnie dwa lata naznaczyły się fatalnie pod względem ponownego, niewytłumaczonego, zmniejszenia się ilości starych żubrów i absolutnego prawie braku młodych. Gdy bowiem w roku zeszłym naliczono tam już tylko 520 sztuk starych i młodych żubrów razem wziętych, w roku bieżącym, w styczniu, to jest w czasie, gdy zwykle odbywa się podobna kontrola, nie doliczono się jeszcze aż 70 sztuk najpiękniejszych, to jest znaleziono zaledwie już tylko 450 żubrów!

Niestety! więc jak się zdaje, niezbyt już chyba być może odległym czas, w którym okaz tego, o ile olbrzymiego, o tyle ślicznego, a tak szerszemu ogółowi n.szemu mało jeszcze dotąd znanego zwierzęcia, zginie z kontynentu Europy na zawsze!

Jednym z powodów znikania tego wspaniałego gatunku zwierząt, jest jego nieradn.ść w walce z wilkami. W podobnych walkach stare nie chcą bronić młodych, nadto zabijanie samic a oszczędzanie samców starych, których nadmiar szkodzi rozwijaniu stada. — Racyonalnym sposobem ochronienia żubrów od zagłady, byłoby jedynie częściowe ich przesiedlenie w okolice przyjazne pod względem topograficznym, Białowieża bowiem, otoczona kolejami i poprzerzynana traktami ruchliwemi, coraz mniej się ku temu nadaje. Dodajemy, że jeszcze w XVI.

wieku żubry znajdowały się na lewym brzegu Wisły, w okolicach Wiskitek, a więc nieopodal Warszawy.

Zanim wszakże wybije ostatnia dla ostatniego z żubrów białowieskich godzina, pożądanem byłoby wielce bliższe z wymierającem zwierzęciem poznanie się, zbadanie życia i zwyczajów, oraz dokładne mniej więcej zdefiniowanie przyczyn, stopniowe gaśnięcie rodzaju żubrzego sprowadzających.

Anglia wysłała w roku bieżącym do puszczy w tym celu uczonych zoologów, ryzykując na to tysiące szterlingów.

Rzeźnie drobiu u Żydów a szechtery.

Jak wiadomo, utrzymują gminy izraelickie publiczne rzeźnie drobiu, w których ustanowieni przez przełożeństwo szechtery, zarzynać mają drób według pewnych przepisów rytualnych (jak tego religia wymaga). Rzeźnie te jakkolwiek stoją pod dozorem rabinów, dają Towarzystwom ochrony zwierząt wiele powodów do zażaleń. Szechtery bowiem mimo swego ważnego urzędu, spełniają swe obowiązki w sposób może rytualny, lecz tak nieludzki i okrutny, że nawet we Lwowie, ukarano dwóch bardzo wysokiemi grzywnami, którą to karę w skutek rekursów aż c. k. ministeryum zatwierdzić musiało.

Z tych samych powodów wniósł Oddział Tow. w Rzeszowie pismo do przełożeństwa gminy izrael. tamtejszej, na które otrzymał odpowiedź, którą dla ważności i wyświecenia sprawy dosłownie tu w wiernem tłumaczeniu przytaczamy:

L. 336. Przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie.

Do Szan. Zarządu filii galic. Towarzystwa ochrony zwierząt w Rzeszowie!

Odnośnie do szacownego pisma z 30. października 1885 l. 71 uważamy da stósowne odpowiedzieć co następuje:

Co do pierwszego tamże przytoczonego faktu: że żydowscy handlarze drobiu, pomimo surowego zakazu policyjnego, przecież drób w sposób nienaturalny i nielitościwy w ten sposób krępują, że członki bywają boleśnie wykrzywione i pokręcone — trudno nam uwierzyć, by tylko żydowscy handlarze drobiu, umyślnie tak bezlitośnie postępowali wbrew zakazowi policyjnemu, by drób dręczyć — ponieważ, zanim na świecie jakiekolwiek towarzystwo ochrony zwierząt egzystowało, dla izraelitów już w biblii Exodus Cap. 23 w. 4 i 5 i Deuteron. Cap. 23 w. 4 o 6 zakaz dręczenia zwierząt wyraźnie jest przepisanym, który to humanitarny przepis bywa z pewnością przez izraelitów ściśle według przepisu ich religii wykonywanym. Jeżeli u handlarzy drobiu znajdzie się drób powiązany, to trzeba tę niewłaściwość przypisać wieśniakom, którzy tak skrępowany drób na

targ przynoszą, a handlarze w swej gorączce handlowej nie zwracają na to uwagi, względnie zapominają to złe zaraz uchylić.

Tem mniej bywa drób przed zarznięciem w barbarzyński sposób skrępowanym w tym celu, by zwierzętom, którym Szan. Towarzystwo tyle rozsądku („Verstand") przypisuje, przed zarznięciem dać uczuć największe boleści i katusze, wiąże się tylko lekko nogi, by szechterzy wśród swej czynności nie doznali przeszkody ze strony zwierząt, by akt prędzej się odbył, a zwierzę nie długo się męczyło, w którym to celu istnieje rytualny przepis, że nóż musi być bardzo ostrym i wygładzonym, bez najmniejszej skazy — podczas gdy u nieżydów bicie drobiu odbywa się zwyczajnym kuchennym nożem i przez osoby niedoświadczone (niewprawne).

Byliście panowie zupełnie fałszywie poinformowani, by módz twierdzić, że z drobiu bywa skubanem pierze jeszcze za życia i odsyłamy do przepisów kodeksu (Eben Haeser) Nr. 5, §. 11, gdzie wyraźnie zakazano obcinać grzebienie kogutom, jak to często dzieje się u kapłonów: jest tam zakazanem wyrwać pióro ze skrzydła żyjącego zwierzęcia, by je użyć do pisania; cały akt kastrowania jest żydom pod najsurowszą karą zakazanym, — nie wolno nawet żydowi prosić osobę innego wyznania o uskutecznienie tego na jego (żyda) własności. Żydowi wzbronionem jest polowanie, bo zwierzęta bywają ścigane i dręczone. W podobnym sensie istnieje zakaz także w kodeksie (Jore Deah) Nr. 24, §§. 8 i 14 i tamże w komentarzu Beer Heter nota 8.

W końcu dotyczącego zarzutu, że żydzi wyskubują tuczonym gęsiom podczas tuczenia pierze z piersi i z pod skrzydeł w tak nielitościwy sposób, że drób potem przez dłuższy czas choruje, zanim przyjdzie do siebie po wycierpianej boleści, musimy przeciw temu niesłusznie imputowanemu nam obwinieniu energicznie zaprotestować — z następujących powodów:

Przedewszystkiem w całej Galicyi zakazano rytuałem izraelitom spożywania tuczonych gęsi, a szechterowi nie wolno bić takich gęsi. Powtóre zakanem jest wyskubywanie piór żywym zwierzętom, jak to z cytowanych powyżej wyjątków kodeksu wynika; jeszcze dobitniej tam wyrażono: że żadnych piór nie wolno wyskubywać, chociażby nawet miały być użyte za środek leczniczy dla człowieka.

Przeciwnie dzieje się to wyłącznie u chrześcian na wsi, gdzie włościanie dwa razy do roku praktykują tę okrutną procedurę, mianowicie przy tuczeniu gęsi, jeszcze w lecie u młodych gęsi, którym młode pierze całkowicie wyskubują, aż pozostają całkiem nagie i często się zdarza z nastaniem zimna i wilgoci, że drób (gęsi) podpada chorobie i bardzo wiele gęsi ginie. Tam powinno Towarzystwo zwrócić swoją uwagę, a nie wszystko przypisywać niesłusznie izraelitom — my zaiste nie czynimy nic, coby drażniło naszych współobywateli; insynuacyj złośliwych ludzi nie da się uniknąć.

Dlaczegoż nie zabrania się obcinania psom ogonów i uszu? Czyż to nie jest dręczenie zwierząt?

Chcemy dotknąć także poruszonej przez panów powierzchownie

kwestyi „Szechity“ i nadmieniamy, że opinie niemieckich reformistycznych rabinów dla ogółu konserwatywnych żydów są bez znaczenia (nicht qualificirbar), gdyż wnikają oni za mało w zdanie przepisy rabinów (wenig Bewandheit und Fühlung haben).

Tylko pominąwszy wszystko to, co się tutaj powiedziało i odparło, wystósowaliśmy do handlujących drobiem i do szechterów surowe polecenie, by unikali wszelkiego dręczenia zwierząt i nie dopuszczali się niczego, coby stało w sprzeczności z ustawami krajowemi, o czem zawiądamiamy szanowny Wydział towarzystwa, upraszając o łaskawe umieszczenie naszych wywodów w organie towarzystwa „Miesięcznik“, w którym się obwinienia znajdują.

Rzeszów 24 listopada 1885.

Schönblum,
przełożozy gminy wyznaniowej.

M. D. Geschwind,
Sekretarz gminy wyzn. i członek Tow. ochrony zwierząt.

Odpowiedź Oddziału Towarz. w Rzeszowie.

L. 94.

Do Szanownego Przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej
w Rzeszowie.

W odpowiedzi na szacowne pismo z 24 listopada 1885 do L. 336 dnia 22 grudnia z. r. otrzymane, pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownego Przełożeństwa: iż w odezwie naszej z 30. paźdz. 1885 do L. 71 nie mieściło się obwinienie o dręczenie drobiu wyłącznie izraelitów, lub wszystkich izraelitów, — twierdziliśmy tylko, że wielu izraelitów działa niewłaściwie, wbrew przepisom ustaw i zakazom policyi, a to twierdzenie pomimo uwag Szanownego Przełożeństwa utrzymujemy w mocy, gdyż opiera się ono na dowodach.

Oprócz ustnych relacyj i własnych spostrzeżeń członków naszego zarządu, otrzymaliśmy doniesienia, w oczach naszych zupełnie wiarogodne, od innych członków towarzystwa.

O skubaniu pierza z drobiu „jeszcze drgającego“, a więc żyjącego i to w rzeźni izraelickiej, mamy doniesienie Nr. 15 ad nacznego świadka, osoby zajmującej wyższe rządowe stanowisko. Doniesienie Nr. 15|b tyczy się takiegoż samego czynu po za rzeźnią.

W sprawie podskubywania żyjących gęsi doniesienie Nr. 21 przez naocznego świadka uczynione, jest treści ogólnej, a specyalnie odnosi się do izraelity utrzymującego myto przy rogatce za ulicą Zamkową. Właśnie ze względu na ten nieszczęsny ogólny zwyczaj podskubywania gęsi w naszej okolicy zaniechaliśmy żądania ukarania dręczyciela przez władzę i woleliśmy spróbować pierwej łagodniejszych środków — co w każdym razie świadczy o naszem umiarkowaniu.

Krępowanie drobiu w sposób dręczący zwierzęta przez izraelitów mają za przedmiot doniesienia Nr. 10, 19 i 20, z których wynika, że dotyczący izraelici, w czasie nietargowym, nietylko trzymali

skrępowany drób, lecz nosili takowy w niewłaściwy, wysoce dręczący sposób, tłómacząc się przytem, że skrępowanie przygotowane do „rzeźni"; — było tu więc widocznie coś więcej, niż „brak uwagi", jak się Szanownemu Przełożeństwu twierdzić podobało. — Wykaz urzędowy magistratu miasta Rzeszowa wykazuje 14 izraelitów ukaranych w ciągu r. 1885 za nielitościwe krępowanie drobiu.

Słusznie zatem mogliśmy twierdzić w naszej odezwie, że dręczenie drobiu przez izraelitów jest zwyczajną rzeczą, nie obwiniając przez to ogółu izraelitów.

Są tacy, którzy ani przepisów religii swej, ani powszechnych ustaw nie szanują i przeciw takim to osobom jedynie wzywaliśmy pomocy Szanownego Przełożeństwa.

Dodajemy wreszcie, że w kwestyą „rozumu", czy „rozsądku" („Verstand") u zwierząt, jak się Szan. Przełożeństwo bodaj ironicznie wyraziło, nie wchodziliśmy wcale w naszej odezwie; — że zaś zwierzętom uczucie boleści, o które się tutaj jedynie rozchodzi, nie jest obcem, na to zapewne dowodu nie potrzeba.

W każdym razie dziękujemy za przyobiecany wpływ na współwyznawców w pożądanym przez nas kierunku.

Rzeszów 10 stycznia 1886.

Z Wydziału filii galic. Towarzystwa ochrony zwierząt

Siegler, prezes.

Tarlowski, sekretarz.

Jak ważną jest posada szechtera przekonuje nas dekret nominacyjny przełożeństwa gminy izrael. w Jaśle, który tu według „Ojczyzny" powtarzamy:

Do Pana Nuchema Apfla szechciarza w Jaśle!

„Uwalniając na żądanie, Leibę Mendla Zuckermana z posady szechciarskiej w Jaśle, przeto na skutek przemówienia tegoż, świadectw u tutejszego pana Rabina złożonych i wniosku ostatniego, powierzam Panu niniejszem odnośnie do uchwał tutejszych z dn. 13 i 22 grudnia 1885, posadę szechciarza w Jaśle, na razie tymczasowo, a to z tego powodu, że jakkolwiek wszystko za panem przemawia, nie wystarcza to jeszcze do zupełnego przekonania, że posadę tę, w zupełnym porządku, jak to być powinno, sprawować będziesz.

Sprawowaniem posady tej, masz pan przedewszystkiem, jak tego religia wymaga, powtarzać często w tym celu dzieła naukowe, a co najbardziej, część szechciarzy dotyczącą z dzieła „Tebuoth Schor", ażebyś nie tylko praktycznie, ale naukowo w rzemiośle swojem, częściowo duchownym, mógł być biegłym, w wątpliwych zaś razach zasięgać informacyę tutejszego pana Rabina, któremu także często i na każde jego żądanie, noże rzezalne tak do rznięcia bydła jakoteż i do ptactwa, do obejrzenia i aprobaty przedłożyć należy — następnie masz pan być w wykonywaniu posady tej ogółowi posłusznym tak, ażeby żadna skarga na jakąkolwiek niedogodność ze strony

publiczności nas nie doszła. Otóż to wszystko we własnym zależy pańskim interesie, ażebyś jako szechciarz tutaj stabilizowanym być mógł". *Samuel Wolfeld*, sekretarz gminy izrael.

Opłata gminna od psów w całym kraju.

Jak nas 12-letnie doświadczenie poucza, opłata gminna od psów zaprowadzona w r. 1873 we Lwowie po 2 złr., a w r. 1878 do 5 złr. podniesiona, nie uregulowała wcale kwestyi psów, lecz owszem stała sie powodem ciągłych nieporządków, terroryzacyi i prześladowania tak psów jak ich właścicieli. Nadto wpłynęła ta opłata bardzo niekorzystnie na umoralnienie, gdyż wytworzyła nowy a bardzo liczny rodzaj psich denuncyantów. Gdyby przy uchwalaniu takiej opłaty kierowano się zimną rozwagą, bez uprzedzenia, nienawiści, w ogóle, gdyby wysłuchano rad ludzi rozumnych a nie nerwowych, możeby znaleziono odpowiedni sposób załatwienia tej sprawy korzystnie. Tymczasem inaczej się działo i dzieje. Wnioski o zaprowadzenie tej opłaty powstały równocześnie z pojawieniem się psów podejrzanych lub wściekłych. Pod grozą wypadków, zmyślonych czy prawdziwych, zaczęto bić na alarm, a ludzie drażliwych nerwów i bezwzględni nieprzyjaciele psów nie znali żadnej miary w wynalezieniu dość drastycznych przepisów, zdążających prawie do zupełnego wytępienia psów a nie do rozumnego uregulowania tej sprawy. Gdy w roku 1876 podniesiono kwestyę zaprowadzenia wyższej opłaty i kagańców, a w ankiecie zasiadali sami nieprzyjaciele psów i nie znalazł się w niej ani jeden głos zimnej rozwagi, uprosił Dr. Eugeniusz Janota, znany przyrodnik i założyciel Tow. ochrony zwierząt w Galicyi, że go nareszcie po długich wahaniach zawezwano do tej ankiety, lecz gdy na jego uwagi i rady, oparte na zdaniach ludzi fachowych, znakomitych uczonych i przyrodników całej Europy, nie miano żadnego rozumnego argumentu, już go więcej do owej przesławnej ankiety nigdy nie zapraszano, i bez niego sprawę załatwiono. Zważyć należy, że inicyatorem tej sprawy był burmistrz ówczesny, który jak się sam przyznał, już na sam widok pierwszego lepszego psa, doznawał dziwnie niemiłego wrażenia i drżenia nerwów; referentem był lekarz dla chorób sekretnych, izraelita, który przed każdym psem krył się do pierwszej lepszej sieni, a po śmierci tegoż objął referat po nim drugi lekarz, okulista, który tak cierpiał na rozdrażnienie nerwów, że wkrótce potem umarł na Kulparkowie w zakładzie obłąkanych. Gdy

do tego dodamy, że w tej ankiecie miał wpływ decydujący trzeci lekarz, który się osławił zaprowadzeniem we Lwowie pętlic z drutu do łapania psów, co także świadczy, że głowa jego nie była zupełnie uporządkowaną, dziwić się nie można, że uchwałom takiej ankiety brakowało tylko jednej najważniejszej rzeczy, tj. rozumu. Skutek tej przesławnej ankiety był taki, że Rada miejska zaprowadziwszy na podstawie uchwał tej ankiety obowiązujące kagańce, po miesiącu sama swą uchwałę co do kagańców zniesła. Pozostała tylko opłata od psów podniesiona do 5 złr. a zniżona od suk na 1 złr. w. a. (jeden referent wnosił 10 złr. a drugi 15 złr.) Ta dysproporcya stała się przyczyną nowych, ciągle trwających nieporządków. Zdążano bowiem do zmniejszenia liczby psów, a uprzywilejowano właśnie suki. Skutek tego był taki, że wielu, nie mogąc lub nie chcąc ponosić tak wysokiej opłaty, pozbywało się psów w sposób najdogodniejszy, wyrzucając je po prostu na ulicę, i z roku na rok wzmagała się liczba psów opuszczonych, wałęsających się po ulicach, z drugiej zaś strony, każdy uboższy trzyma tylko sukę, a szczenięta podrosłe wyrzuca na ulicę. Do tego przyczynia się także wiele drastyczność ustawy, według której opłata uiszczoną być ma za cały rok z góry w terminie bardzo krótkim, po którym podpada każdy karze uiszczenia kwoty w wysokości podwójnej. Zawsze tedy w czasie terminu opłaty pojawia się bardzo wiele psów opuszczonych, wyrzuconych na ulicę. Kanały i wychodki pełne są wrzuconych tam psów żywych, po stawach pływa wiele psów potopionych, oprawcy krążą bezustannie po ulicach, ztąd ciągła trwoga i szerzenie wieści o psach podejrzanych, wściekłych, w następstwie zaostrzenia przepisów, kagańce i t. p. Tak się przedstawia w rzeczywistości uregulowana kwestya psów na podstawie wysokiej opłaty.

Z tych tedy powodów nie możemy zadość uczynić życzeniom Szanownego korespondenta z Kałusza do „Dziennika polskiego“, o wzięcie inicyatywy w opodatkowaniu psów w całym kraju. Gdy bowiem przed kilku laty w sejmie pruskim pojawił się podobny wniosek rządowy, co do opodatkowania psów w całym kraju, ostrzegał rząd poseł Windhorst, aby w tę sprawę socyalną nie wtykano palca. Pies na wsi u gospodarza porządnego, stanowi część jego mienia i zespolił się z rodziną. Nie należy zatem ruszać tego gniazda, tem bardziej, że do zaprowadzenia opłaty niema żadnej prawnej podstawy, gdyż opłacającemu nie daje państwo w zamian żadnej gwarancyi co do opieki i ochrony przedmiotu opłaconego. Rząd pruski cofnął swój wniosek.

Według naszego zdania i wielu innych rozważnie na tę sprawę patrzących, wszystkim nieporządkom i niebezpieczeństwom od psów winni są zawsze tylko ich właściciele i zawsze tylko oni. Nie jesteśmy wcale temu przeciwni, lecz owszem popieralibyśmy z całą stanowczością najsurowsze kary na właściciela, którego pies dla braku dozoru, niedbalstwa, wyrządzi komukolwiek szkodę lub stanie się przyczyną nieszczęścia. Pies jako zwierzę inteligentne, przy dobrem prowadzeniu nikomu nie może stać się niedogodnym, niebezpiecznym. Psa złego, szkodliwego łatwo pozbyć się można i powinno. Z tysiąca wypadków zaledwie w jednym możnaby uniewinnić właściciela. Widzimy codziennie gorszące lekceważenie przez wielu właścicieli psów wszelkich przepisów porządku, bezpieczeństwa i zasad moralności publicznej. Jeżeli w ogóle w mieście dużem psy stają się wielu niedogodnymi, cóż powiedzieć o tych, którzy dla jakiejś mody szczycą się posiadaniem psów co do wzrostu jak największych a do tego z natury złośliwych, jak: dogów i buldogów, które albo wolno biegają po całych dniach po ulicach, albo wprowadzane bywają przez swych panów do lokalów, zgromadzeń i ogrodów publicznych, przestraszając niemi dzieci i dorosłych i dają powód do słusznych skarg i zażaleń. Jesteśmy za ukróceniem wolności takich wybryków.

Zamiast więc inicyowania wprowadzenia opłaty gminnej od psów w całym kraju, która przy ciągłych deficytach w budżetach, i pustych kasach gminnych staćby się mogła nową śrubą do wyciągnienia ostatniego grosza od mieszkańców, a bezpieczeństwo wcaleby na tem nic nie zyskało i zamiast toczenia ciągłej i bezskutecznej wojny z psami, zwrócić się raczej należy przeciw ich właścicielom i za każde lekceważenie istniejących przepisów karać samych winnych na rzecz funduszu gminnego. To byłoby jedynie słusznem, sprawiedliwym i do celu wiodącym środkiem. *F. L.*

W sprawie opłaty od psów we Lwowie.

Na podanie Tow. z żądaniem niektórych zmian przy poborze opłaty gminnej od psów odpowiedział Magistrat pismem z d. 20 Grudnia 1885. L. 49.421.:

1. Że żądaniu ustanowienia terminu opłaty na trzy pierwsze miesiące każdego roku, dzieje się zazwyczaj zadość, albowiem co roku prolonguje Magistrat milcząco termin po koniec Marca, a jakkolwiek prolongaty tej urzędownie nie ogłasza, otrzymują komisaryaty i rakarz stosowną informacyę;

2) żądanie, ażeby opłatę uiszczać można w dwóch równych ratach półrocznych w styczniu i lipcu każdego roku, nie może być uwzględnione, albowiem nietylko manipulacya co do kontroli byłaby w tym wypadku nader utrudnioną, ale nadto Gmina narażoną na szkody; strony bowiem po zapłaceniu pierwszej raty starałyby się rozmaitymi sposobami uwolnić od uiszczenia drugiej raty i wypadałoby zarządzać liczne dochodzenia i rewizye itp., które pochłonęłyby cały dochód z tej opłaty powstały; zresztą chcąc zastosować się do powyższego żądania, należałoby w drugiem półroczu wydawać nowe marki kontroli, co przyczyniłoby kosztów i zachodu. Życzeniu Szanownego Towarzystwa w powyższym kierunku wyrażonemu, dzieje się zresztą, choć częściowo tylko, zadość, albowiem

3) rozporządzeniem Magistratu z dnia 17 Grudnia 1883 do L. 44.056|1884 zarządzono, ażeby od osób, które nabyły psa dopiero w drugiej połowie roku, albo też, które na czas krótszy do Lwowa przybyły, jak np. wojskowi na czas koncentracyi, policzono tylko połowę przypadającej należytości, co jednak w każdym wypadku tylko za wiedzą I. Departamentu Magistratu nastąpić może.

W końcu nadmieniam, że Magistrat pracuje właśnie nad wnioskiem o zmianę odnośnej ustawy w tym kierunku, by reprezentacyi miasta służyło prawo ustanawiania z roku na rok opłaty od psów w kwocie, od 1 do 5 złr. w. a. w miarę zachodzących stosunków, a to bez odnoszenia się do sfer ustawodawczych.

Głód zwierzyny.

Jak koniecznem jest żywienie zwierzyny w zimie, okazuje się z następującej korespondencyi do „Kuryera Lwowskiego“.

Bochnia 23. Stycznia. Grube pokłady śniegów w czysto szpilkowych lasach, są powodem głodu głównie sarn, które nie mogą się dobyć do pożywienia. Jak wiadomo, powinien w takim wypadku każdy racyonalny leśnik dbać o to, by te niewinne a użyteczne stworzenia doznawały jakiejkolwiek opieki, przez poddawanie im pożywienia. Niestety jednak niejedni zaniedbują ten tak ważny obowiązek. Byłem naocznym świadkiem w lasach niepołomickich, gdzie jest komora sarn, jak biedaczki zgłodniałe cisnęły się do furmanek, przyjeżdżających do lasu po drzewo opałowe, by się pożywić tem co konie poroztrząsały. Był tam właśnie c. k. podleśniczy lasów z Baczkowa obok Bochni, w którego okręgu to się działo, a litując się nad temi stworzeniami, chodził pomiędzy fornalki dworskie, zbierał od każdej fury po trochę i ulokowywał takowe w miejscach odpowiednich sarnom dla spożycia, z nadmienieniem, iż jest krótki czas w Baczkowie, zatem nie kosił nic własnego siana a nawet sam dla swego bydła kupuje.

O ile więc ten chwalebny i ludzki czyn c. k. podleśniczego zasługuje na pochwałę, o tyle też na publiczną naganę zasługuje c. k, leśniczy, który mając wszelką swobodę jako zarządca lasów

działać podług upodobania dla korzyści skarbu, zupełnie o stan zwierzyny się nie troszczy. Gdyby ten jegomość cokolwiek mniej myślał o zaprowadzeniu niemieczczyzny w urzędowaniu, natenczas możeby mu więcej czasu starczyło pamiętać o służbie i powierzonej sobie zwierzynie.

Z Oddziałów Towarzystwa.

Mikulińce. Dnia 10 stycznia 1886 roku odbyli członkowie gal. Towarzystwa Ochrony Zwierząt, do tut. oddziału należący, Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem WP. Władysława Sadowskiego c. k. notaryusza w lokalu szkolnym w Mikulińcach.

Zgromadzeni przyjęli protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia i sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału, bez zmiany do wiadomości; dalej według porządku dziennego nastąpił wybór członków Wydziału w skład którego weszli panowie *Władysław Sadowski* c. k. notaryusz, jako przewodniczący; ksiądz *Michał Pawlik* gr. kat. proboszcz, jako zastępca; *Józef Gorecki* jako sekretarz; *Józef Tenennbaum*, jako zastępca. Członkami zarządu wybrani: pp. *Zygmunt Rutkowski*, *Tadeusz Lachman* (jun.) i *Antoni Rybaczyk*; zastępcami: pp. *Juliusz Mokrzycki* i *Władysław Bazanowski*. Inspektorami: a) dla Mikuliniec: pp. *Józef Marcinkowski* i *Lorenz Kaczka*. b) dla Strusowa: p. *Józef Sytnik*; c) dla Skałata: pp. *Jan Czarnecki* i *Piotr Biliński*.

Nareszcie uchwalono: gdy Zarząd centralny we Lwowie od siebie nie wytoczy procesu restancyaryuszom, którzy „Miesięcznik“ pobierali a wkładek nie uiścili, Oddział sam wdroży takowy.

Rzeszów.

Wykaz osób ukaranych za dręczenie zwierząt w Rzeszowie w roku 1885.

Według urzędowego wykazu Magistratu miasta Rzeszowa ukarano w ciągu r. 1885:

a) za nielitościwe krępowanie nóg i skrzydeł drobiu — izraelitów 14, chrześcijan 11;
b) za nielitościwe krępowanie cieląt — izraelitów 3, chrześcijan 9;
c) za niedbałe rzucanie cieląt na ziemię — izraelitów 3;
d) za nielitościwe bicie i katowanie koni — chrześcijan 5;
e) za przeładowanie wozu — izraelitów 2, chrześcijan 11;
f) za niepodkuwanie koni — chrześcijan 1;

Razem ukarano — izraelitów 22, chrześcijan 33. Kary wymierzane były po 10, 15, 20, 30, 35, 40, 50 ct. i 1 zł.

Postępy Pasteura w leczeniu wścieklizny.

Trefort, węgierski minister oświaty zapytał prof. Pasteura, czy tenże nie udzieliłby wysłanemu przez rząd węgierski lekarzowi instrukcyi leczenia wścieklizny i szczepienia przeciw tej chorobie, aby

lekarz ten doświadczenia jego w Węgrzech zastósowywać mógł. Pasteur dziękując za przyjacielskie uznanie oświadczył gotowość przyjęcia lekarza i pouczenia tegoż o sposobie jego metody profilaktycznej przeciw wściekliźnie. W zakładzie jego odbywają się od dwóch miesięcy codziennie odpowiednie wykłady. W końcu wyraża swoją radość, że mu się nadarza tym sposobem możność przysłużenia się narodowi, przejętemu uczuciem przyjaźni dla Francyi.

Francuski minister rolnictwa zwiedził kl.nikę Pasteura i był obecny przy inokulacyach wścieklizny. Liczba osób zasięgających rady sławnego doktora, zwiększa się codziennie. Niedawno 40 osób zgłosiło się do sszczepienia; między innymi widziano Węgra i rosyjskiego kapitana gwardyi carskiej, który był ukąszony w rękę przez psa wściekłego. Najwięcej bywa dzieci pokąsanych w twarz, a wiadomo, że takie rany są bardzo niebezpieczne i wymagają natychmiastowej pomocy. Doktor Pasteur ofiarował wolne pokoje swego laboratoryum, na urządzenie łóżek dla chorych. Przeszłego miesiąca dwie osoby wyleczone przez niego, gwałtem prawie wręczyły mu 1400 franków, które dr. Pasteur natychmiast oddał dwom hotelom, będącym w pobliżu laboratoryum, z warunkiem, aby bezpłatnie przyjmowały jego ubogich pacyentów.

Od hrabiego Laubespin otrzymał Pasteur 40 tysięcy franków na cel rozszerzenia swej działalności leczniczej.

W Radzie miejskiej wiedeńskiej uczyniono dnia 8 b. m. wniosek, aby na koszt gminy wysłać do Pasteura jednego z lekarzy, któryby się z sposobem leczenia wścieklizny obznajomił. Z powodu, że rząd w tej mierze jeszcze nic nie postanowił, uchwalono odesłać ten wniosek do sekcyi sanitarnej.

Na ostałniem posiedzeniu lubelskiego Towarzystwa lekarskiego podniesiono sprawę propozycyi Pasteura co do leczenia bezpłatnie osób dotkniętych wścieklizną. Zebrani zastanawiali się nad sposobem otrzymania odpowiedniego funduszu na podróż do Paryża z lekarzem osób, któreby w przyszłości mogły być pokąsane przez wściekłe psy. Zaprojektowano, aby fundusz zgromadzić drogą składek od lekarzy gubernii lubelskiej i dobrowolnych ofiar publiczności. U nas w Galicyi nie pomyślano o tem jeszcze, a wartoby dać inicyatywę w tej sprawie, tembardziej, że wypadki takie częściej się u nas zdarzają niż gdzieindziej. Przypominamy świeży wypadek w Kałuszu.

Ustawy i rozporządzenia.

Przykrywanie koni w zimie. Z powodu mrozów w Warszawie komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie dopilnować, aby dorożkarze w czasie postoju okrywali konie derami, a podczas gołoledzi kuli ostro, to jest na wszystkie cztery nogi i owijali kopyta wojłokiem lub suknem. Wykraczający przeciw powyższemu rozporządzeniu, mają być pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Kara na koniokrady. W nowem wydaniu rosyjskiego ko-

deksu karnego uwaga do §. 1.655 powiada: iż złodziej koni, jeżeli się okaże, iż zajmował się kradzieżą koni jako rzemiosłem, będzie karanym pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów, oraz zesłaniem na osiedlenie w Syberyi lub do rot aresztanckich.

Zakaz wprowadzenia na widowiska zwierząt dzikich. Prezydyum policyi berlińskiej zakazało wprowadzać tresowane lwy i inne zwierzęta dzikie do teatrów i cyrków w Berlinie. Rozporządzenie to wydane zostało wskutek zapytania dwóch dyrektorów teatrów, czy wolno im wprowadzić na przedstawienia grupę z ośmiu lwów nubijskich, pochodzących z menażeryi handlowej Karola Hagenbeka z Hamburga.

Zakaz używania dzieci obowiązanych chodzić do szkoły jako naganiaczy. Starosta z St. Pölten wydał dnia 5 Grudnia pr. następujące rozporządzenie i udzielił je wszyztkim naczelnikom gmin: W porozumieniu i na wniosek Rady szkolnej powiatowej zakazuje się używać dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły jako naganiaczy przy polowaniu. Przekraczający ten zakaz karanym będzie na podstawie §§. 7 i 10 ces. rozporządzenia z dnia 20 Kwietnia 1854 grzywną od 1 do 100 złr., lub aresztem od 6 godzin do 14 dni. Komendom żandarmeryi i organom gminnym poleca się przestrzeganie tegoż zakazu, który w każdej gminie ma być ogłoszonym. Taki sam zakaz wydano w Badeniu.

Wspomnienie pośmiertne.

W Grudniu roku zeszłego z szczupłych szeregów naszych dwóch dzielnych szermierzy ubyło.

KAJETAN JAŚKIEWICZ

obywatel, od wielu lat bez przerwy radny miasta Lwowa, opiekun gorliwy ubogich i dyrektor zakładu św. Łazarza we Lwowie. Od zawiązania był stałym, czynnym członkiem Towarzystwa i jemu przeważnie zawdzięczyć należy, że gmina rok rocznie asygnowała 60 złr. na żywienie ptaków w zimie.

STANISŁAW MIĘDLICKI

aptekarz w Kozowie, założyciel Oddziału Towarzystwa tamże. Krótko przebywał w Kozowie, lecz i w tym krótkim czasie zjednał sobie serca wszystkich mieszkańców, czego dowodem nadzwyczajny udział w pogrzebie, a trumnę niosło do grobu samo mieszczaństwo. Zmarły należał do tej trójki, która pierwsza założyła Tow. oficyalistów prywatnych.

Prawdziwi opiekunowie ubogich i pomocy potrzebujących byli także i obrońcami zwierząt. Zamiast szumnych nekrologów, niech czyny przemawiają za nimi, które są Bogu najmilsze.

Pokój im!

Rozmaitości.

Burmistrz przeciw dręczeniu zwierząt. Burmistrz miasta Wiednia otrzymawszy kilka doniesień o dręczeniu koni przy wywożeniu lodu i śniegu z ulic miasta, udał się natychmiast osobiście do dyrektora policyi upraszając najusilniej o zapobieżenie temu. Czy u nas słyszał kto o czemś podobnem? Nawet tego doprosić się nie możemy, aby do robót gminnych nie dopuszczano przedsiębiorców mających konie widocznie chore, słabe, pokaleczone i nie podkute. Na każdem miejscu musimy interweniować, wzywać policyę o pomoc i zmuszać furmanów do ulżenia i składania po ulicach ciężaru, któremu biedne konięta podołać nie mogą — i wszędzie i zawsze wywołują ogólne oburzenie. Zarząd czyszczenia miasta kpi sobie formalnie i głuchy jest na wszystkie nasze prośby.

Ukarani dręczyciele. W r. 1885 ukarała c. k. dyrekcya policyi we Lwowie 81 winnych dręczenia zwierząt. Wykaz szczegółowy ogłosimy później.

W menażeryi w Schoenbrunnie urodziło się niedawno czworo lwiątek. Dwoje zginęło natychmiast po urodzeniu, dwoje zaś chowało się wcale dobrze. Nagle jednak 6 b. m. zupełnie niespodziewanie lwiątka zginęły. Gdyśmy jeszcze chodzili do szkoły uczono nas: „j e d n e g o, l e c z c o d o b r e g o“. To znaczyło, że lwica rodzi tylko jednego, lecz lwa. Tu zaś inaczej się stało. Urodziło się naraz czworo, lecz niedołęgów, których ojciec zgryziony sam natychmiast po urodzeniu pożreć chciał, aby nie robiły wstydu rodowi lwiemu. Same też wkrótce wyginęły.

Skonfiskowane kuropatwy. Urząd targowy miejski skonfiskował dn. 25 pm., na targu siedm młodych, żywych kuropatw, przywiezionych na sprzedaż z okolic Kamionki Strumiłowej i oddał je w tymczasowe przechowanie sekretarzowi Towarzystwa ochrony zwierząt, albowiem jedna miała skrzydła ucięte, a inne miały skrzydła i nogi od szpagatu poranione, i z tej przyczyny nie mogły być w tej chwili na wolność wypuszczone. Sprzedającego ukarano grzywną.

Kuropatwy te zostały w niedzielę wypuszczone na wolność w lasku P. P. Ormianek na Pohulance, gdzie polować nie wolno i nikt ich tam płoszyć nie będzie. W niewoli, mimo, iż były umieszczone w pokoiku odosobnionem i spokojnem jeść nie chciały, lecz ciągle siedziały ukryte w słomie i zachodziła obawa, że zginą z głodu. Wieczorem tego samego dnia, przyniósł znowu strażnik z Wysokiego Zamku do sekretarza Towarz. żywą kuropatwę, którą jakiś pan złapał na Wałach Gubernatorskich i jemu oddał. Nazajutrz wysłano ją za poprzedniemi. Pytamy tylko jakim sposobem przenoszą do Lwowa tyle kuropatw żywych przez rogatki i linie akcyzowe.

Z psich sfer. Z powodu zaprowadzenia ustawy, nakazującej nakładanie psom kagańców przez kilka miesięcy w roku, umieszcza dziennik *Dayly Chronicle* następujący list z „psich sfer“.

„Szanowny panie! Jestem psem i liczę siedm lat życia. Wczoraj wieczorem przyszedł pan mój do domu i opowiedział, że weszła w życie ustawa, nakazująca psom noszenie kagańców przez 6 miesięcy w roku, a to z powodu, że od czasu do czasu zdarzają się wypadki wścieklizny. Pytam więc: Czy nie zdarzają się takie wypadki także między ludźmi? A przecież nikt zdrowych ludzi nie wiąże. Codziennie 8 godzin przepędzam w domu, z nudów przyzwyczaiłem się zatem oblizywać swoje łapy. Wieczorem o ósmej wyszedłszy na spacer, jem trawę, ażeby połknąć z nią włosy pozostałe na języku. Cóż jednak pocznę teraz, mając na pysku kaganiec. Mówiłem o tej sprawie z Hektorem, Neptunem i małym Amorkiem, wszyscy uważają ustawę za śmieszną, a przytem okrutną. Jeżeli tak boją się naszej wścieklizny, niechaj że sami nie doprowadzają nas do wściekłości. Uniżony pies

Ajaks.

Zdziczały złodziej. Leśniczy A. Bottner w Stokerau znakomity tresownik psów do polowania, otrzymał od Arcyksięcia psa do polowania. Przed kilkoma tygodniami zginął ten pies bez śladu a poszukiwania wykryły, że syn strażnika kolejowego Roman Blach złapał go, zabił i zjadł, drugi zaś strażnik sprzedał z niego skórę. Zdziczały ten złodziej skazany został na areszt 4 tygodni i na zwrot szkody w kwocie 25 złr.

Menażerye w Japonii. Menażerye mają ogromne powodzenie w Japonii a właściciele tychże robią doskonałe interesa. Dowodem tego, że pewien Japończyk zapłacił za jednego tygrysa z Singapore na miejscu w Jokohamie 6.000 talarów, aby go w Jeddo wystawić na widok publiczny.

Gęsi św. Marcina dla cesarza. Według starodawnego zwyzwyczaju przybyła i tego roku deputacya gminy żydowskiej w Pressburgu do dworu cesarskiego w Wiedniu ofiarując cesarzowi gęsi na św. Marcina. Gęsi te, sześć sztuk, przystrojone były wstążkami o kolorach węgierskich i były najgodniejsze reprezentantki swego rodu a podane były na sześciu srebrnych półmiskach. Deputacyę przyjął cesarz dnia następnego na audyencyi.

Fryzyjskie owce w Austryi. Z Neutitschein donoszą: Tamtejsze Tow. gosp. sprowadziło cztery owce z Wschodniej Fryzyi, aby je tu aklimatyzować. Owce te, tu jeszcze nie widziane nadeszły zdrowe. Chociaż nie mają jeszcze roku, są o wiele większe od naszych starych i zupełnie wyrosłych, są bardzo grube i gęstą wełną pokryte. W ojczyźnie swej doją się i dają o mało mniej mleka od krów. Pozostawiono je na kilka dni w podwórzu szkoły rolniczej, a później przeprowadzono na miejsce im przeznaczone do gminy Senftleben.

Grzebowisko dla koni. Zmarły przed niedawnym czasem w Londynie, p. Stroud, fabrykant zapałek zapisał 200.000 funtów szterlingów w celu zakupienia wielkiej przestrzeni gruntu, oddalonego o godzinę drogi od miasta a przeznaczonego na... grzebowisko dla koni. Pięć tysięcy funtów obrócone ma być, według woli

testatora na grupę marmurową, w której w środku wznosić się ma posąg wierzchowca fabrykanta. Spadkobiercy jego zakwestyonowali na drodze sądowej testament ów i mają nadzieję, że takowy zostanie unieważniony.

Z Kochinchiny. Liczba zamordowanych chrześcijan wynosi przeszło 12.000. Zniszczono rezydencyę biskupią, 2 seminarya duchowne, 500 kościołów i kaplic, nadto kilka klasztorów i domów sierót. Wściekłość Chińczyków i Anamitów doszła do najwyższego punktu po zajęciu Hue przez Francuzów. Praca wielu lat została zniweczona. Psy do tego wytresowane ścigały uciekających w góry chrześcijan, na których urządzano formalne polowanie. Wszystko to działo się na kilka kilometrów odległości od wojsk francuskich.

Do Pasteura zjeżdżają się pacyenci ze wszystkich krajów. Przed kilkoma tygodniami pies wściekły ukąsił w Aradzie wyrobnika nazwiskiem Rivnak. Fizyk miejski wypalił mu natychmiast ranę, obawiając się jednak na później wybuchu wścieklizny, urządził w mieście składkę i wysłał pancyenta do Paryża do Pasteura. Liczbę pacyentów wynoszącą już przeszło 200 osób, powiększył w tych dniach syn słynnego malarza Meissonier, pokąsany przez wielkiego doga duńskiego, będącego własnością znakomitego artysty.

Szczególny pesymista. Profesor Pasteur odebrał następujący list: „Szanowny panie profesorze! Zmęczony życiem, które mi ciąży i którego chcę się pozbyć, ofiarując panu swoje ciało do doświadczeń. Puść pan na mnie wściekłego psa, a gdy mnie rozbestwione zwierzę ukąsi, próbuj na mnie swojej sztuki. Jeśli mnie nie wyleczysz, wtedy możesz mi pożyczyć swojego rewolweru, a ja umrę wtedy z tem przekonaniem, że nędzne życie moje na coś się przyda. Proszę o odpowiedź pod literami X. Y. Z. w administracyi *Figara*".

HUMORYSTYKA.

W zoologicznym ogrodzie.

Przed klatką z żyrafami.

Mój Boże! Ale to dopiero szyja! Tym biednym zwierzętom to chyba jedzenie musi wystygnąć, nim się do żołądka dostanie.

Z Kuryera świątecznego.

Powiadają, że koń nie należy do zwierząt mięsożernych, a jednak w........skiem, wyścigowe konie zjadły swego owsodawcę p. N.

Szczyt poświęcenia.

— Przez pana złamałam sobie wachlarz.

— A przepraszam, niech mi pani wierzy, że gdybym był słoniem, tobym sobie zaraz kazał wyrwać ząb, żeby z niego zrobić nowy wachlarz.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.